

W NUMERZE:

Wacław Przelaskowski — NAUKA W DOSKONAŁENIU PROCESU INWESTYCYJNEGO str. 3
Opóźnienia, czyli sławne „poślizgi” w inwestycjach dezorganizują produkcję w wielu dziedzinach. Autor przedstawia

program uporządkowania poszczególnych faz procesu produkcyjnego.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW — ZYSK A MATERIAŁOCHŁONNOŚĆ str. 4

Obowiastujący schemat naliczania zysku w przedsiębiorstwach bardzo często, rodzi sprzeczności między interesem społeczeństwa, a interesem załogi — twierdzi Józef PŁONSKI. Też te rozwija Jan GŁÓWCZYK w artykule „Materiały — bariera i rezerwa”.

Barbara Wiśniewska — OD DO RO DO AW str. 5

Poszukując możliwości dalszej poprawy jakości „dorowska” brzoza, jaką jest przemysł czeraskowy, zastanawiała analizę wartości. Dopiero uzupełnienie DoRo o analizę wartości pozwala na postawienie znaku równości pomiędzy dobrą i mądrą robotą!

Zdzisław Grochowski — ROLNICZA TRYBUNA — O STABILNY ROZWÓJ PRODUKCJI ROLNEJ str. 8

Zapewnienie odpowiedniego tempa i pożądanego kierunku wzrostu produkcji rolnej wymaga aktywnej polityki produkcyjnej.

Julian A. Lubowski — KONSTRUKTOR KONTRA TECHOLOG? str. 9

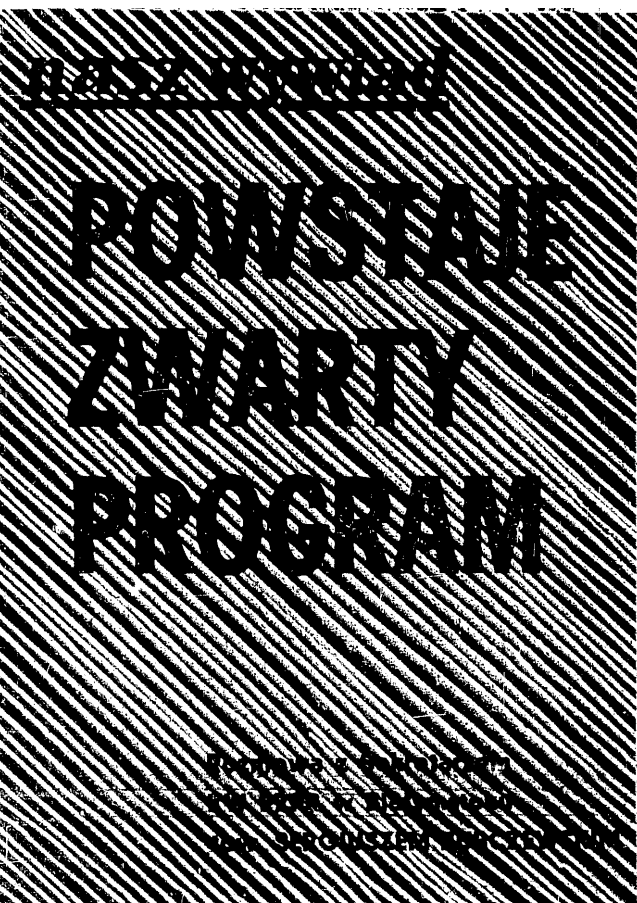
Nowoczesne rozwiązania konstrukcyjne powinny być jednocześnie postępowe z punktu widzenia technologii.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 42 (1048) 17 PAŹDZIERNIKA 1971 R.

ROK XXVI

CENA 2 ZŁ



„ŻYCIE GOSPODARCZE”: W połowie lat sześćdziesiątych publikowaliśmy cykl pt. „Centralne problemy w zwiernadzie regionu”. Nasz zwiad publicystyczny na Białostocczyźnie przyniósł jeszcze raz potwierdzenie znanej tezy o kierunkach rozwoju gospodarczego regionu, która w skrócie brzmi: Intensyfikacja rolnictwa, głównie gospodarki hodowlanej — tworzenie lokalnej bazy przemysłu rolno-spożywczego. W kolejnym cyklu pt. „W cztery lata później” w roku 1969 ponownie zaprezentowaliśmy na naszych łamach problemy rozwoju gospodarczego Białostocczyzny, stwierdzając, iż obecnie zarysowała się koncepcja perspektywicznego rozwoju, zgodna z założeniami polityki intensywnego rozwoju gospodarki narodowej. W naszej dzisiejszej rozmowie proponujemy powrócić do poruszanych tematów, koncentrując się na problemach, jakie wylaniają się w toku dyskusji przed VI Zjazdem Partii.

SERGIUSZ RUBCZEWSKI: Mimo wysokiej dynamiki rozwojowej w okresie powojennym Białostocczyzna charakteryzuje się w dalszym ciągu niskim poziomem rozwoju gospodarczego, a także relatywnie niskim poziomem konsumpcji. Wartość produkcji globalnej przemysłu Białostocczyzny stanowi zaledwie 1,5 proc. produkcji krajowej. W przeliczeniu na jednego mieszkańca produkcja globalna przemysłu w Białostocczyźnie w 1970 roku wynosiła 13 599 zł, co stanowi 40,4 proc. średniej krajowej. Spośród 19 powiatów województwa 10 zakwalifikowano jako najmniej rozwinięte pod względem gospodarczym.

Relatywnie niekorzystnemu w porównaniu z innymi podobnymi regionami kraju potencjałowi gospodarczemu, głównie w przemyśle, towarzyszy niedostateczne wyposażenie województwa w urządzenia socjalno-bytowe.

Przystępując po wojnie do odbudowy gospodarczej Białostocczyzny, dając konsekwentnie do wydzignięcia regionu z wieloletniego zacofania i stagnacji, zdawaliśmy sobie sprawę z kompleksu uwarunkowań, które ciążyły na naszych zamiarach. Peryferyjne położenie regionu w stosunku do rozwiniętych ośrodków życia gospodarczego kraju oraz niezbyt korzystne warunki naturalne sprawiły, iż Białostocczyzna nigdy właściwie nie odgrywała większej roli w całokształcie gospodarki narodowej. Z drugiej strony region posiadał określone predyspozycje gospodarcze, a co za tym idzie i społeczne rozwoju. Chodziło o uświadomienie tych realiów, wypracowanie konkretnej koncepcji i jej realizację.

W ogólnych zarysach koncepcja ta zmierza do: intensyfikacji produkcji rolnej, zwłaszcza hodowlanej; rozbudowy potencjału produkcyjnego przemysłów opartych na miejscowej bazie surowców takich, jak przemysł rolno-spożywczy, drzewny i materiałów budowlanych; unowocześnienia z punktu widzenia technologicznego i strukturalnego przemysłu lekkiego; pełniejszego wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego oraz modernizacja, rozbudowa i przyrost nowych zdolności produkcyjnych w przemyśle — narzędziowym, konstrukcji stalowych, środków transportu, wyrobów gospodarstwa domowego, elektrotechnicznym i elektronicznym w oparciu o istniejące już zakłady produkcyjne i doświadczalne.

Nie chodzi więc nam o nowe zakłady przemysłowe w ogóle, lecz o te i tylko te, które wpłyną na unowocześnienie gospodarki województwa, uporządkowanie jej struktury, lepsze wykorzystanie potencjału możliwości wzrostu udziału regionu w tworzeniu dochodu narodowego.

„ŻYCIE GOSPODARCZE”: W maju 1965 roku pisaliśmy na naszych łamach o Białostocczyźnie, jako prawdziwym „zielonym zagłębiu”, zdolnym do rozwinięcia wysokorentownej gospodarki zwierzecej. Jak przebiegała realizacja założeń rozwoju rolnictwa w ogóle, a gospodarki hodowlanej w szczególności w minionych latach i jakie będzie kierunek kontynuacji podejmowanych wysiłków w nadchodzącym okresie?

SERGIUSZ RUBCZEWSKI: 1,5 mln ha arealu użytków rolnych — 31 proc. użytków zielonych w regionie — wskazuje naturalny kierunek naszej ekspansji gospodarczej. W latach 1966—1970 przeznaczaliśmy poważną część środków na meliorację, mając na uwadze stworzenie mocnej bazy paszowej, która umożliwi rozwój wysoko rentownej gospodarki zwierzecej. Powojenne „wysokorentowna” gospodarka zwierzecka wymagało — naszym zdaniem — rozbudowy przemysłu przetwórczego. Innymi słowy, dążeniem naszym było i jest nadal osiągnięcie takich związków pomiędzy rolnictwem, a przede wszystkim gospodarką hodowlaną oraz przemysłem przetwórczym, które nazwiemy jednolitym ciągiem technologicznym. Ten kierunek, który nazywamy jednolitym ciągiem technologicznym przemysłu rolno-hodowlanego, stanowił oś długofalowej koncepcji kompleksowego rozwoju

DOKONCZENIE NA STR. 2

Cele społeczne zarysowane w „Wytocznych” na najbliższe lata wykraczają daleko poza to, co było realizowane w minionej pięcioletce. Daleko również wykraczają poza dotychczasową praktykę zadania ekonomiczne, które stanowią warunek realizacji tych celów. Cele nie są — jak to bywało — formułowane minimalistycznie, stanowią więc siłę napędową, ale i odpowiednio do tych celów zadania nie mogą być określone minimalistycznie.

„O SIĄGNIĘCIE przewidywanego wzrostu średnich płac realnych w gospodarce społecznej o 17—18 proc. — czytamy w „Wytocznych” — należy uznać za zadanie trudne, ale leżące w granicach naszych możliwości i osiągalne. Plan na lata 1971—1975 w swoich głównych proporcjach zapewnia podstawowe warunki dla realizacji tego celu. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że w dziedzinie wzrostu wydajności pracy, poprawy gospodarki materiałowej, zmniejszenia przyrostu zapasów, podniesienia efektywności inwestycji zakłada się osiągnięcie takich rezultatów, jakich w minionym okresie nie uzyskiwano.”

Wydaje się, że ROZSTRZYGAĆ BĘDZIE PRAWA GOSPODARKI MATEMATYKOWEJ.

Zależności są proste: w 1970 r. wydaliśmy w całej gospodarce narodowej na materiały, paliwa i energię 988 mld zł, na spożycie z dochodów osobistych 463 mld zł, w tym dochody ludności z tytułu płac wynosiły 322 mld zł. Oznacza to, że 1 PROC. OSZCZĘDNOŚCI MATERIAŁOWYCH UMOŻLIWIŁA WZROST ŁĄCZNYCH DOCHODÓW LUDNOŚCI O 2 PROC., ZAŚ SAMYCH PŁAC O 3 PROC.

Nie jest to zabawa statystyczna. Na założeniu obniżki zużycia surowców i materiałów — i to w stopniu nie osiąganym w minionych latach — (wraz z podniesieniem efektywności inwestycji i skróceniem cyklu inwestowania) oparte jest przewidywane podwojenie tempa wzrostu płac w stosunku do minionego dziesięciolecia. Sfor-

muluje to bardziej jednoznacznie: brak wyraźnego postępu w gospodarce materiałowej stanowić może największe zagrożenie dla wzrostu płac realnych o 17—18 proc. w bieżącym pięcioletcu. I odwrotnie, wszelkie rozważanie na tematy „czy nie można więcej” sprowadza się ostatecznie do pytania, czy są realne szanse na realizację dalej idących zadań w dziedzinie oszczędności materiałowej.

W „Wytocznych” podkreśla się słusznie, że osiągnięcie wydajnej poprawy sytuacji materialnej ludności zależy i od wzrostu wydajności pracy, i od lepszego wykorzystania majątku produkcyjnego, i od poprawy gospodarki materiałowej. Rzeczywiście, każdy z tych kierunków działania wywierać będzie wpływ na możliwości wzrostu spożycia i żadnego nie można pomijać. Wydaje się jednak, że nie zostały podkreślone wyraźnie związki między tymi trzema możliwościami — poprawy efektywności produkcji (na którą składa się łącznie efektywność, czyli wydajność pracy żywej i pracy uprzedmiotowionej, a więc wydajność surowców i maszyn). Charakter zaś tych związków w naszej gospodarce jest taki, że określające znaczenie i dla wzrostu wydajności pracy żywej, i dla lepszego wykorzystania maszyn ma właśnie oszczędne stosowanie surowców, czyli wzrost wydajności surowców i materiałów. Surowce stanowią bowiem wąskie gardło naszej

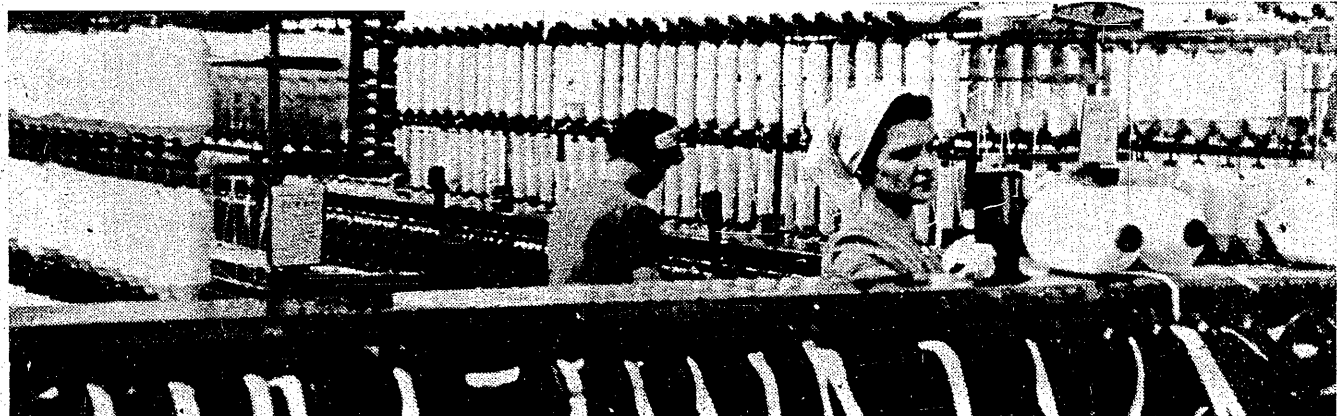
gospodarki, w znacznym stopniu nie ze względu na ich niedostateczną produkcję, lecz z powodu nieracjonalnego zagospodarowania.

Relatywny niedostatek surowców w stosunku do zasobów pracy żywej, a nawet w stosunku do majątku produkcyjnego, stanowi — obok wad organizacji i zarządzania — najbardziej dotkliwą barierę naszego rozwoju gospodarczego. Barierę tę próbowało się dotychczas przezwyciężać głównie przez zwiększanie tempa produkcji oraz tempa importu surowców, co musi oznaczać wzrost kapitałochłonności (majątkochłonności) produkcji, a więc wpływa na stopę inwestycji.

Rosnące zbyt szybko zapotrzebowanie na surowce wywiera również, moim zdaniem, decydujący wpływ na kształtowanie proporcji tzw. grupy A i B w przemyśle, to znaczy — zmusza do znacznie szybszego tempa wzrostu środków produkcji niż tempa wzrostu środków konsumpcji. Tak więc na pozór techniczne relacje czynników produkcji — pracy, majątku produkcyjnego, surowców — leżą u podstaw kształtowania się zasadniczych proporcji produkcyjnych, a w konsekwencji decydują o wypracowaniu środków i stworzeniu warunków ekonomicznych niezbędnych dla realizacji podstawowych celów społecznych.

Polska należy do krajów stosunkowo zasobnych w surowce i nie jest to żadnym obciążeniem.

DOKONCZENIE NA STR. 6



„Gospodarka materiałowa stanowi główną rezerwę obniżenia kosztów rozwoju...”

Fot. CAE

POŚREDNIE PLANOWANIE FUNDUSZU PŁAC, ALE...

ZDZISŁAW PRZYBYLSKI

O BECNY system zasilania przedsiębiorstw w środki na opłacanie pracy żywej (przez limitowanie zatrudnienia i funduszu płac) stanowi jeden z podstawowych hamulców w prowadzeniu racjonalnej gospodarki przedsiębiorstw.

Zgadzam się w pełni z dokonaną przez B. Fickę krytyczną oceną

aktualnego systemu zasilania przedsiębiorstw w fundusz płac. System ten rzeczywiście nie jest zdolny do obiektywnego ustalenia potrzebnego funduszu płac na określoną produkcję. Fakt jest również, że działanie mechanizmów ekonomicznych w przedsiębiorstwie nie stwarza przesłanek i motywacji do oszczędnego gospodarowania nakładami pracy uprzedmiotowionej.

Me ulega wątpliwości, że marnotrawstwo surowców i materiałów, w których tkwi zgodnie z marksi-

Polityka płac w naszych warunkach powinna, ogólnie ujmując, rozwiązywać dwa problemy: sprzyjać rozwojowi gospodarki narodowej, pobudzać kierownictwa jednostek gospodarczych i załogi do postępu ekonomicznego oraz zapobiegać szybszemu usuwaniu dysproporcji i nieprawidłowości placowych. Rozwiązywanie tych zadań polityki placowej jest trudne. Dlatego wymagają one gruntownej i wielostronnej dyskusji. Ostatnio drukowaliśmy artykuł B. Ficki — „Pośrednie czy bezpośrednie planowanie płac” („Z.G.” nr 37/71). Poniżej zamieszczamy artykuł Zdzisława Przybylskiego i zapraszamy Czytelników do dalszej dyskusji.

REDAKCJA

stowską ekonomią, wyłącznie pracą żywą wydatkowaną w poprzednich procesach produkcyjnych (nazywana pracą uprzedmiotowioną w następnych procesach) jest nieczym innym jak nadmiernym wydatkowaniem funduszu płac.

Podstawowym warunkiem racjonalnego gospodarowania jest możliwość substytucji jednych czynni-

DOKONCZENIE NA STR. 6

Interesującą grę, jaką dziś stała się dobra robota, rozpoczął najmłodszy zakład przemysłowy starego Torunia. Dobrą robotę inni, bardziej doświadczone przedsiębiorstwa przemysłowe wzbogacili o istotny element: Analizę Wartości.

